

mały

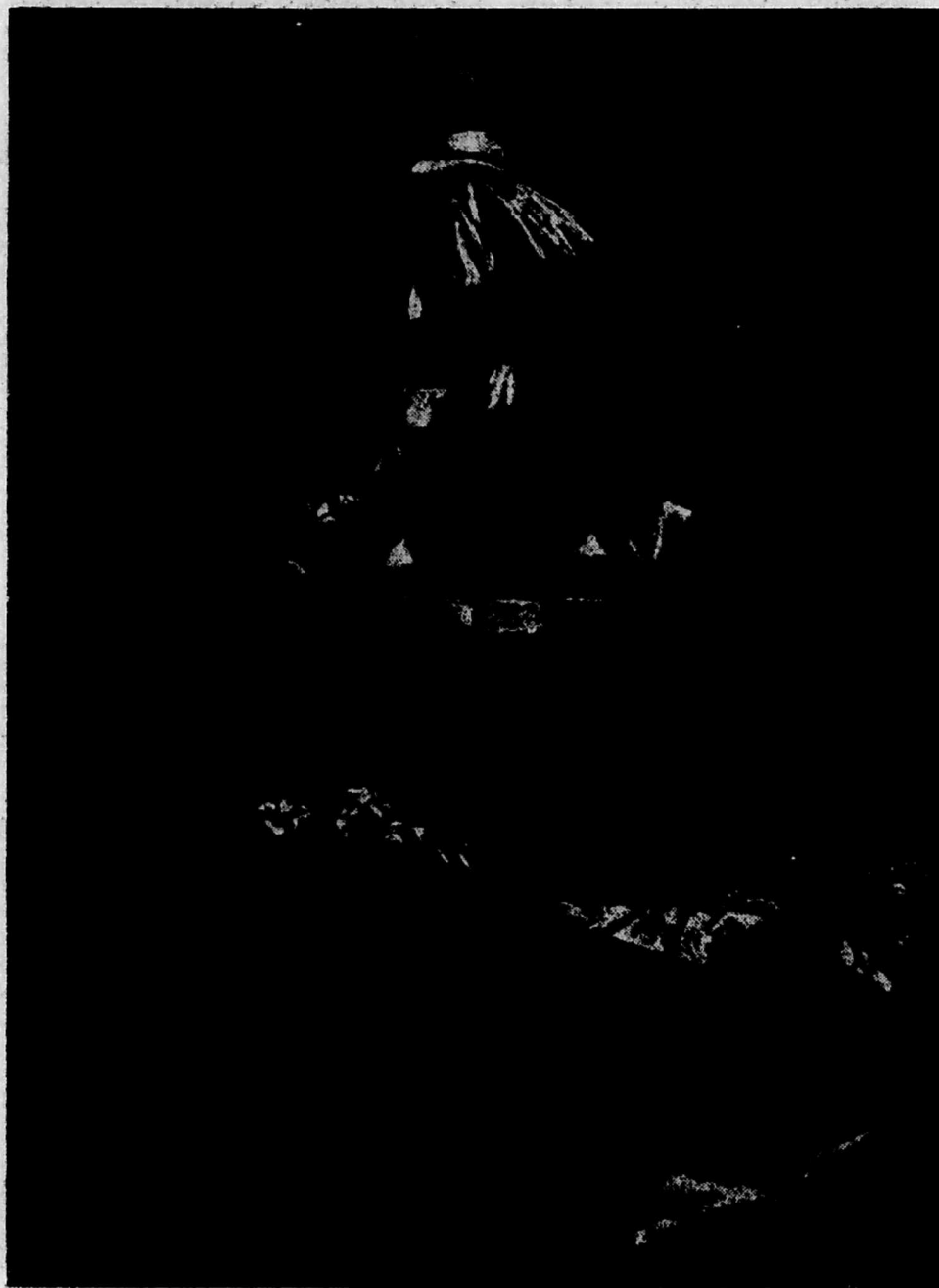


TYGODNIK

Rok 3

Gorzów, dn. 29 - 6 marca 1948 r.

N 9



Święty Kazimierz u wrót katedry wawelskiej.

Święty Kazimierz

Ksiądz Długosz, nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka opiekował się troskliwie wszystkimi królewiczami, najwięcej jednak kochał Kazimierza. Kazimierz był drugim z rzędu co do wieku, zawsze posłuszny i łagodny. Chociaż drobny ciałem, jednak najlepiej znosił niewygodę; zawsze pamiętał na obecność Stwórcy, niebo niejako nosił w duszy swojej, przez wszystkich kochany, stał się chlubą swego narodu.

Nie wynosił się godnością królewskiego rodu, ale powtarzał często: — Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat zyskał, jeśli duszę swoją zgubi.

Pilnie oddawał się nauce, a czas wolny spędzał na modlitwie, w której się tak zapalał, że nie widział nic z tego, co go otaczało. Miłosierdzie jego dla ubogich i dla uciskanych nie miało granic.

Pewnego razu mistrz Długosz, zaszedłszy późno wieczorem do komnaty królewiczów, zastał posłanie Kazimierza nietknięte, a jego samego nigdzie nie było. Zrobił się roz-

ruch wielki na zamku, szukano daremnie królewicza, aż dopiero straż nocna znalazła, że kłęczy na śniegu u drzwi zamkowej kaplicy.

Obudzony z zachwycenia, powrócił do swej komnaty, a Długosz strofował go, że naraża się na zimnie i cierpienia powiększa.

— Złe czynisz, mój synu — mówił Długosz. — Zdrowie potrzebne dla dobra całego narodu. Brat twój, Władysław, powołany został na tron czeski, ty więc teraz jesteś następcą tronu polskiego.

— O nie mów mi tego, mistrzu, — odpowiedział Kazimierz, ręce składając. — Niechaj ojciec mój i dobrodziej żyje dłużej ode mnie. A zresztą nie jestem na to królestwo łakomy, bo mnie Pan Bóg stworzył na to, bym osiadł w królestwie, jakie Jezus Chrystus męką i śmiercią nam przygotował.

Wkrótce zwiększyła się choroba Kazimierza. Przewieziono go do Wilna, a tam lekarze radzili, aby dla wzmożenia zdrowia odstąpił od postów. Królewicz oparł się temu, mówiąc:

— Nie zrobię tego nigdy, abym dla zdrowia doczesnego miał łaskę Bożą utracić.

Przepowiedział dzień i godzinę śmierci, swej i oddał ducha, przyciskając do serca wizerunek Ukrzyżowanego.

Wielka była boleść rodziców i całego narodu w owym dniu żałobnym zgonu królewicza. Wkrótce potem pocieszyły wszystkich cudowne wydarzenia przy zwłokach Kazimierza, znaki te potwierdzały sławę świętości. To też papież Klemens VIII policzył go do rzędu Patronów Polski.

Nie chcę korony

Ojcie i panie, ja nie chcę korony,
Najświętszą Matkę mam za swą Królowę,
Wobec Jej tronu, czymże wszystkie trony?
Tej cześć ślać pragnę, przed Nią schylać
[głową]

Nie każcie, ojciec wieńczyć mojej skroni,
Nie każcie w świecie błyszczeć ziemską.

[chwyciła]
Ma dłoń do krzyża stworzona, nie broni,
Najświętszej Matki jam jest duszą całą!

Tak Jagiellończyk mówił, Kazimierz młody,
Ojciec wysłuchał kornych prośb

[młodzieńca]
Co ponad blask świata, innej chciał

[nagrody]
Nieśmiertelnego w niebie pragnął wieńca.

Bóg wcześniej w niebo wezwał królewicza,
Świetlanym wieńcem okolił mu czoło,
Młodym rodakom on swych łask użycza,
I cnoty swoje rozsiewa wokoło.

Polska młodzieży, gdy cię nazbyt mami
Świat swą uludą, o, wspomnij Patrona,
On Ciebie wesprze, skruczy zmyje łzami,
W młodym Kazimierzu puklerz twój,

[obrona]
P. Weżykówna

Mów prawdę

— Powiedz mi, dziadku, jak to żyć trzeba,
Ażeby ominąć drogi łzawsze,
Mieć dosyć szczęścia i dosyć chleba?

— Mów prawdę zawsze! —

— Powiedz mi, dziadku, co trzeba czynić,
By brać spojrzenia ludzi łaskawsze,
Żeby nie mogli o nic obwinąć,

— Mów prawdę zawsze! —

— Powiedz mi, dziadku, co czynić trzeba,
We dni najcięższe, we dni łzawsze,
Żeby nie stracić duszy i nieba?

— Mów prawdę zawsze! —

L. Sp. Omi

Sieroca dola Kasi

Padał deszcz drobny, zimny i bezlitosny. Uderzając monotonnie o szyby, zda się szeptał: „smutno, smutno, smutno“. Wiatr gdzieś cicho zawodził i jęczał smętne piosenki, to znowu zalił się i płakał nad swoją i ludzką niedolą.

Zapadała noc. W domach już wszyscy posnęli, tylko tam, w małym, zimnym pokoiku, nie śpi dziewczę — Kasia. Kasia nie może tej nocy usnąć — płacze. Jaką smutek zalewa jej duszę, jaką rozpacz szarpie jej serce. Bo Kasia jest sierotą. Mieszka u pewnej znajomej swojej mamy. Ta pani nie kocha jej jednak. Krzyczy na nią zawsze, mimo, że dziewczynka pomaga jej jak tylko może.

Czasem o zmroku Kasia siada przy oknie i myśli. Marzy i widzi świat nowy, świat pełen radości i wesela; świat, w którym nie ma smutku ani kłótni. Dziewczynka nie zaznała szczęścia na ziemi i nie wiedziała co to jest radość. Mateczka jej umarła, gdy dziewczynka miała cztery latka, a ojca Kasia nawet nie pamięta. Wie tylko od matusi, że był najlepszym i bardzo kochał córeczkę. A teraz Kasia nie ma na ziemi nikogo. Jest samotniczka jak drzewo wśród bezdroża. Dziewczynka myśli o tym i płacze. Ogarnia ją dziwna tęsknota. Jej biedne serduszek zalił się i smuci, a w piersiach zrywa się bolesne łkanie. Dookoła sierotki pustka panuje czarna i głucha. Za oknami wiatr jęczy i użala się nad opłakanym sierocym losem.

Pewnego dnia wysłała pani Kasię po sprawunki do miasta. Dziewczynka szła blada i smutna. Padał znowu deszcz i rozciągała się smętnie siwa mgła. Kasia chciała zapomnieć o wszystkim. Szła szybko przez opustoszałe ulice, zaciskając bezsilnie usta i oczy. Błoto zmieszane ze śniegiem bryzgało jej z pod nóg, gałęzie drzew potrącane zimnymi podmuchami ostrego wiatru ronili wielkie, błyszczące lzy.

Dziewczynka była jedna na pustej ulicy, ona i jej nieodłączna smutna dola. Kasia pragnęła tak bardzo w tej chwili odrobić rodzinnego ciepła. Po licach jej spływały mimo woli gorące lzy.

Wtem Kasia przystanąła na chwilę. Gdzieś w oddali słychać było smutną, żalostną, a jednak tak uroczystą pieśń. Dziewczynka obejrzała się ze zdziwieniem. Przechodziła właśnie koło kościoła. — Ach, to przecież Wielki Post, a dzisiaj piątek

właśnie... Droga Krzyżowa... przemknęła jej myśl po głowie. — Wejdę na chwilę — postanowiła Kasia. Pani nie będzie się chyba gniewała, a zresztą będę tam tylko parę minut. Dziwny spokój wypełniał mury kościoła. Przy ołtarzu czerwonym płomykiem gorzała lampka wieczna. Tam mieszka Pan Jezus. Na ścianach wisiały obrazy przedstawiające mękę Zbawiciela. Kasia patrzy uważnie na mękę Boga-Człowieka. W jej sercu rodzi się współczucie. Jak bardzo cierpiał Pan Jezus i jak mu było smutno, gdy ludzie, których tak kochał, rzucali nań kamieniami. A jednak On nie rozpaczał, lecz tylko spieczonymi od bólu ustami szeptał: „Ojcze! Opuść im, bo nie wiedzą co czynią!“ Było mu o wiele smutniej niż sierotce Kasi, a jednak Jezus nawet nie płakał i nie skarżył się nikomu, ale się modlił za swoich prześladowców. Kasia zrozumiała już teraz wszystko. Kasia wie, że ona, również nie może rozpaczać ani płakać. Bo i po cóż? Przecież Jezus ją kocha i weźmie kiedyś do nieba, gdzie będzie radość wielka. Tam będzie Najświętsza Matuchna z Jezusem, rodzice Kasi i Anieli będą śpiewać radośną pieśń.

I Kasia ociera lzy, szepcząc cicho — Jezus tak chce, więc niech tak będzie. On przecież mnie kocha. On przecież tak strasznie cierpiał dźwigając krzyż na Gólgotę. — Będę dlatego i ja cierpieć bez szemrania.

— Na twarzy dziewczynki po raz pierwszy od wielu lat wykwitł uśmiech. Twarz jej tchnęła niezwykłym spokojem, oddaniem się woli Bożej. Kasia czuła się teraz szczęśliwą. Cierpieć dla Chrystusa — cóż to za radość! A z chóru płynęła wielkopostna pieśń:

W krzyżu cierpienie, w Krzyżu

[Zbawienie,

W krzyżu miłości nauka.

Kto Ciebie Boże, raz pojąć może.

Ten nic nie pragnie, ni szuka

Przez okno w kościele ujrzała Kasia małą skrawek błękitnego nieba, co patrzyło rozbijając na świat, niby rozśmiane oczy malutkiego dziecka, dziecka bezdomnego, które znalazło już szczęście i nie płacze, tylko się radośnie uśmiecha...

A .A

Obiad

Tatus: — Chodź, Jurku, do stołu!

Mama: — Masz talerz rosółu.

Jurek: — Nie lubię, nie znoszę! Ja o krem poproszę.

Mama: — Jurku, cierpliwości!

Tatus: — Niech się syn nie złości.

Mama: — Kremik aż po mięsie. (Lecz Jur główką trzęsie).

Jurek: — Czy dzisiaj kotlety?

Mama: — Nie! pieczeń, niestety!

Jurek: — Ależ, moja mamu,
Dzisiaj znów to samo?!

(Gniew buzię rumieni).

A co do pieczeni?

Pewnie znów buraki,

Piękny obiad taki!

Jeść nie będę wcale.

Mama: — Nie jedz! doskonale!

Tatus: — Kto był dziś grymaśny,

Uparty i kwaśny,

Kto nie chciał rosółu,

Może wstać od stołu,

Bo taki, mospanie,

Kremu nie dostanie.

(Strasza groźba taka,

Jurek aż spiekl raka).

Jurek: — Mateczko, rosółku!

Mama: — Dobrze, mój aniołku!

(Dziw, jak mu smakuje,

Potem pałaszuje —

Co? już wiecie sami:

Pieczeń z buraczkami,

Wreszcie mały Jerzyk

Zjadł kremu talerzyk).

Tatus: — No, i cóż, mój mały?

Jurek: — Obiad doskonały!

M. Ch. S.

Odpusty udzielone Krucjacie

Wszystkie odpusty, jakich Stolica św. udzieliła członkom Apostolstwa Modlitwy, mogą uzyskać członkowie Krucjaty.

Dla wszystkich członków Rycerstwa-Krucjaty odpusty pełne:

1. W dniu przyjęcia do Krucjaty Eucharystycznej. (Breve z d. 26. III. 1861).
2. W uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa, Niepokalanego poczęcia Najśw. M. P.
3. W pierwszy piątek miesiąca i w jeden jeszcze dzień miesiąca dowolnie obrany.
5. Odpust zupełny „Godziny Świętej“.
6. W dzień oznaczony przez ks. Dyrektora, w którym członkowie przystępują do wspólnej Komunii Wynagradzającej.



Dzieci Krucjaty Eucharystycznej w Wilkowie Polskim na tarasie szkoły czekają na zbiórkę. Pismo nasze cieszy się wśród nich wielką sympatią.

Czy jest już w parafii „Biblioteka Dobrej Książki“?

Oto pytanie, które dzisiaj powinno być na ustach każdego człowieka zdającego sobie sprawę z tego, czym jest w życiu człowieka książka zwłaszcza dobra książka. I na to pytanie trzeba znaleźć odpowiedź pozytywną. Jeżeli więc jeszcze taka biblioteka nie powstała, to trzeba ją dzisiaj jeszcze założyć. Po instrukcje i katalog, oraz wszelkie pomoce, jak karty biblioteczne, oprawy do katalogów itd. można się zwrócić do specjalnie założonej w tym celu „Księgarni Wysyłkowo-Wydawniczej BIBLIOTEKA DOBREJ KSIĄŻKI“ Warszawa Rakowiecka 41, która postawiła sobie za zadanie dotrzeć do każdej parafii i pomóc w założeniu i prowadzeniu Biblioteki. Minęły czasy, kiedy ludzie na wsi nie umieli czytać. Dzisiaj wszyscy garną się do książki i dlatego w każdej parafii musi powstać „BIBLIOTEKA DOBREJ KSIĄŻKI“ aby ludzie nie tracili czasu na czytanie książek bezwartościowych i nie zaśmiecali sobie nimi umysłów. DOBRA KSIĄŻKA to najlepszy przyjaciel, najmądrzejszy doradca, i najcierpliwszy nauczyciel. Czytajcie więc jaknajwięcej, zakładajcie biblioteki parafialne, ale czytajcie tylko sprawdzone książki — dobre.